Nr. 25. Kraków, 20 Czerwca 1885. Rok II.

Tygodnik Rolniczy.

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a; w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rbl., półrocznie 3 rbl. Pojedyńczy Nr. 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlégają opłacie pocztowej. Manuskrypta winny być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik“, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Z dniem 1go Lipca rozpoczyna się prenumerata na drugie półrocze „Tygodnika rolniczego“ i jednocześnie ustaje dalsza jego przesyłka dla tych czytelników, którzy nie uiścili należytości swej za pierwsze półrocze.

Znaczenie uprawy chmielu dla Galicyi,

napisał
Wilhelm Bischof
rządca dóbr JE. hr. Alfreda Potockiego.

(Jako jedną z opłacających się jeszcze gałęzi gospodarczych, przytaczano kilkakrotnie w ostatnim czasie uprawę chmielu. Wyraziliśmy także nasze zdanie w „Tygodniku rolniczym“, że uprawa ta warunkowo tylko przedstawia jeszcze nadzieję odpowiednich korzyści w pewnym, najbliższym przeciągu czasu. Korzyści te osiągnąć mogą rolnicy, posiadający grunt odpowiedni uprawie chmielu, łatwość taniego nabycia tyk i dostateczny kapitał obrotowy, dozwalający im przeczekać bez wysilenia kilka lat nieurodzaju, lub zbyt niskich cen tego produktu. Co do czasu trwania tej rentowności, to lubo dokładnie obrachować się nie da, przewidzieć jednak łatwo, że jeżeli uprawa chmielu zwiększać się będzie w tym samym stopniu jak w kilku latach ostatnich, to nadprodukcya jego nie jest daleką, bez względu na procent jaki reprezentuje kraj nasz w produkcyi ogólnej.

Zważywszy jednak na chwilę obecną, podajemy dla tych właśnie wymienionych powyżej gospodarzy, którzy potrafią wytrwać bez uszczerbku i uprawę chmielu zaprowadzić zamierzają, artykuł p. Bischofa, napisany z wielką znajomością przedmiotu, a umieszczony w num. 21 i 22 „Rolnika“. Redakcya.)

Ogólne obecne przesilenie ekonomiczne może w żadnym kraju nie daje się czuć tak dotkliwie, jak w Galicyi i mało też któren kraj dotknięty był w ostatnich latach takiemi klęskami jak Galicya. Gdy w ciągu ostatnich trzech, zdecydowanie chłodnych i dżdżystych lat, produkcya rolna gdzieindziej bynajmniej nie ucierpiała, ale owszem przeciwnie prawie wszędzie się wzmogła, u nas zato na glebach przeważnie ciężkich i nieprzepuszczalnych owa nienormalna pora oddziałała odwrotnie, gdyż wszelkie plony bądź w skutek niedorodności bądź wylęgnięcia częściowo lub całkowicie zawodziły. Produkcya zbożowa prowadzona w krajach zamorskich na wielką skalę, wspierana przez obfite opady atmosferyczne, nie zawsze tam dostatnie, jakoteż przez zaprowadzenie uprawy parowej wzmogła się ogromnie, wskutek czego ceny zbożowe tak nisko opadły, że nie mogą pokrywać kosztów produkcyi. Nie na tem koniec. Rozszerzanie się produkcyi rolnej, mianowicie pszenicy, na dziewiczych glebach Rosyi i na glebach zamorskich części świata postępuje dalej, wskutek czego widoki na przyszłe ceny zbożowe są wcale nie pocieszające. I oczywiście prawie nie ulega wątpliwości, że z owymi krajami, dysponującymi w każdym względzie najtańszymi środkami produkcyjnymi i transportowymi i gdzie ciężar podatkowy zaledwie

istnieje, my, jeżeli gospodarować będziemy po staremu, nie będziemy mogli wytrzymywać konkurencyi. Zachodnie kraje, gdzie rolnictwo stoi na wyższym stopniu rozwoju, walczą skutecznie z tą konkurencyą, bo przez obfite użycie sztucznych nawozów i staranną uprawę, produkcyę potęgują a nawet zdwajają dawniejsze plony, produkcya zwierzęca jest tam również wysoko rozwinięta.

Nie wątpię, że i Galicya zajmie kiedyś pozycyę obronniejszą w obec tego zalewu zamorskiego, skoro gospodarka rolna stanie się umiejętniejszą i intenzywniejszą i gdy się istotnie i ogólniej podniesie hodowla bydła. Nie nastąpi to jednak tak rychło i tymczasem musimy w naszą produkcyę wprowadzać modyfikacye, zwracając szczególną uwagę na takie produkta, które w handlu światowym są pokupne, cenne jak n. p. doskonały jęczmień browarny, różne nasiona traw i roślin strączkowych, względnie bobów i fasol, maku i t. p. Dalej należałoby więcej uwagi zwrócić na uprawę roślin olejodajnych, nawet na w ostatnich czasach dosyć ograniczoną (z powodu zawodności) uprawę rzepaku. Najbardziej zaś należałoby się zastanowić nad jedną rośliną, która by nam niewdzięczną produkcyę zbożową po części wynagradzała, mianowicie nad chmielem.

Produkcya chmielu może się stać bardzo ważną dla Galicyi, głównie w okolicach więcej lesistych a mających odpowiednią glebę i gdzie produkcya zbożowa jest zawodną, tyki zaś są jak najtańsze. W dolinach takich okolic znajdują się często stawiska obsuszone lub tym podobne obszary, które będąc zasłonione od silniejszych wichrów, nadawałyby się bardzo pod chmielniki.

W okolicach podobnych, gdzie w obec panujących konjunktur i nizkich cen rolnik prowadzi rozpaczliwą walkę z przyrodą i w której ostatecznie musiałby upaść, jest uprawa chmielu może jedynym środkiem, mogącym mu zapewnić dalszą egzystencyę i mogącym mu dać możność uiszczania ugniatających podatków, można bowiem wykazać wypadki, że zmożonego przeciwnościami obywatela kilka morgów chmielu ratowało i utrzymuje na stanowisku.

Klimatyczne stosunki Galicyi są dla uprawy chmielu tak samo sprzyjające, jak w najznakomitszych co do produkcyi chmielu krajach Europy, a oprócz tego, jak to niejednokrotnie miałem sposobność przekonać się, jakość gleby bardzo często jest o wiele korzystniejszą.

Chmiele galicyjskie mają od dawna dobrą sławę i będąc bardzo poszukiwane przez najznakomitszych krajowych i zagranicznych handlarzy bywają zwykle całkowicie wykupywane jeszcze przed zbiorem i to po stosunkowo wcale dobrych cenach.

Na wystawach chmielowych, urządzanych corocznie, łącznie z lwowskim targim zbożowym, zdarzają się tak szlachetne chmiele, że wytrzymują najzupełniej porównanie ze sławnym żateckiem chmielem, podnieść też muszę, że w ostatnich czasach daje się widzieć znaczny postęp w sortowaniu i suszeniu chmielu. Fakt, że galicyjski chmiel, sprzedany czeskim handlarzom, jako żatecki pierwszej jakości powrócił do Galicyi, jest powsnechnie znany. Obecnie jest to już tylko kwestyą czasu, że galicyjskim producentom chmielu uda się produkt swój pod własną firmą wprowadzić w handel swiatowy a przyspieszy tę chwilę urządzenie centralnego targu chmielowego, przezco producent zetknie się bezpośrednio z konsumentem i zapewni sobie nietylko pewny odbyt ale i dobre ceny.

Nie jestem optymistą i nie waham się wróżyć, że w obec potężnego rozwoju produkcyi chmielu we wszystkich chmiel produkających krajach i pomimo wzmagającej się konsumcyi piwa nastąpić może nadprodukcya, ale dodam, że to nie nastąpi tak rychło a co najmniej w Galicyi, która jednym procentem uczestniczy w produkcyi kontynentalnej, a 0·5 procentem w produkcyi ogólnie europejskiej.

Podług statystycznych zestawień sekcyi chmielowej Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie wyprodukowała Galicya w roku 1884 na 920 hektarach 4300 cet. metr. chmielu. Jak małą jest ta cyfra w porównaniu z produkcyą Czech, wynoszącą średnio 50000 *q.*, lub z produkcyą Bawaryi dosięgającą 100000 *q.*; jak uderzająco małą jest nasza produkcya gdy, zważymy, że n. p. obwód Fürstenfeld w Styryi ma pod uprawą chmielu w 41 gminach 600 *ha.* W Galicyi może być bez obawy produkcya pięciokrotnie zwiększoną, co przy normalnych plonach i cenach równałoby się kwocie około 4 milionów złr., a więc prawie tyle, ile wynosi podatek gruntowy całego kraju. I wtedy nawet produkcya galicyjska dosięgłaby dopiero 40% produkcyi czeskiej.

Rozszerzenie produkcyi chmielu popierane bywa bardzo energicznie ze strony sekcyi chmielowej Towarzystwa gospodarskiego i jak dotąd, skutki są zadowalniające. Spodziewamy się, że sekcyi tej uda się rozpowszechnienie hodowli chmielu nietylko między właścicielami większych posiadłości, ale że tę uprawę wprowadzi także w gospodarstwa małych właścicieli. Między wielkiemi własnościami mamy kilka przykładów na wielką skalę założonych i bardzo rentowych chmielników. I tak jedne dominium posiada 40 *ha* chmielnika, osiągając surowego dochodu 50—70000 zł. rocznie, co odpowiada 20—30000 złr. czystego dochodu. Pomimo tego uprawa chmielu nie doszła do tego rozwoju, jaki mogłaby osiągnąć w tak korzystnych warunkach.

(Dokończenie nastąpi).

Czy popierać (subwencyonować) stajnie zarodowe bydła krajowego, czy zagranicznego?

(Dokończenie).

Pisząc do „Tygodnika rolniczego“ nie może być zadaniem mojem pisać wyczerpująco o rasach; łamy Tygodnika są za szczupłe na to, bo o rasach tomy już wydrukowano i tomy jeszcze dałyby się wydrukować. — Rzucam w krótkości tylko pojęcie moje w tym przedmiocie, gdyż sądzę, że tem przyczynię się do wyjaśnienia powyższych twierdzeń. W Europie prawdopodobnie były pierwiastkowo trzy rasy: górska w Szwajcaryi i Tyrolu, nizinna w Holandyi, stepowa w krajach dawniej do Polski przynależnych. Położenie, klimat, karma, użycie, wyrobiły własności każdej z tych ras właściwe. Następnie powstały rasy pośrednie w krajach, które nie są wyłącznie górskiemi, nizinnemi, lub stepowemi; a odkąd chów bydła oparł się na nauce, utworzono czwartą główną rasę angielską, którą śmiałbym nazwać sztuczną, bo angielscy hodowcy tak zapanowali nad naturą, że bydłu swemu nadali dowolnie nie tylko kształty, własności i maść, ale zmienili nawet ozdoby, bo jednym rogi zdłużyli, drugim skrócili, a trzecim odjęli zastępując je grzebieniem.

Do zapanowania jednak nad naturą w tym stopniu co Anglicy, nie wszystkich krajów hodowcy mają odpowiednie warunki. Podglebiem w Anglii przeważnie jest wapień, klimat jej umiarkowany i wilgotny, powietrze przepełnione wyziewami solnemi z morza, okalającego te kraje. Ztąd w roślinach dosyć jest części wapiennych, potrzebnych do wyswarzania kości, a z powodu wilgoci przepełnionej solą, dosyć części pożywnych do wytworzenia mięśni i nerwów. A że klimat jest łagodny, bydło więc latem i zimą jest na świeżem powietrzu, co służy płucom i śledzionom. Widziałem tam w parkach, które nietylko do ozdoby służą i są przyjemnym zbytkiem, okolenia, w których są stajenki o jednej ścianie otwartej, a w nich bydło latem i zimą na otwartem polu chowane, chroni się przed burzą i deszczem i dostaje tam karmę uzupełniającą pastwisko. Krowy tak są łagodne, że mleczarka do dojenia nie upina je u żłobu, ale wydaja na pastwisku, przysiadłszy pod nią gdzie ją przydybie.

Przy powyższych warunkach łatwem było Anglikom, przy gruntownej o hodowli nauce, wytwarzać rasy zdatne do celów, jakie sobie wytknęli i ustalić je tak, że rozpłodniki angielskie zapanowują dziś nad najbardziej nawet ustalonemi rasami. Sądzę, że będę bardzo bliskim prawdy twierdząc, że rasa Airshire była podstawą, na której hodowcy angielscy wytwarzali swe rasy, albowiem kształty Airshirów przebijają się w kształtach innych ras, a że Airshiry posiadają zalety mleczności i zdatności do wypasu, hodowcy wykształcali stosownie do wytkniętego celu jedną lub drugą tę właściwość. Ale i Anglicy nie wytwarzali swych ras we własnej tylko krwi, bo zanim je wydoskonalili, używali rozpłodników z Holandyi i Szwajcaryi. W hodowli są dwa ważne, a różne momenta, na które baczyć trzeba: rasa i krew. Na rasę oddziaływa właściwość każdego kraju, a nawet strefy, zatem klimat, karma i użytek; krew wykształca się hodowaniem, łącząc przez kilka, a nawet kilkanaście pokoleń rozpłodników płci obojga o równych kształtach i właściwościach ze wspólnego, chociaż nie najbliższego pochodzenia. Takim łączeniem osiągamy pełność krwi (vollblutstwo) i ta dopiero ma siłę przelewania swych przymiotów i kształtów na swe potomstwo. Dla tego zdaniem mojem, każda rasa sprowadzona, hodowana nawet w pełnej krwi, po kilku pokoleniach staje się krajową, bo warunki krajowe wywrą wpływ swój na jej właściwości. — Przykłady może rozjaśnią to twierdzenie.

Na przylądku „Dobrej nadziei“ w Captown widziałem woły pociągowe, o kształtach bardzo podobnych do wołow stepowych. — Prawdopodobnie pierwsi koloniści wiedząc, że będą musieli prowadzić życie koczownicze, zabrali z sobą rozpłodników rasy stepowej, a chowając je w warunkach podobnych naszym, zachowali cechy tej rasy.

W Australii, w kolonii Wiktorya, która zanim się stała złotodajną, była pastewną i gdzie chów owiec i bydła na wielką skalę był i jest prowadzony, widziałem bydło o kształtach prześlicznych, widocznie z różnych części świata i z różnych krajów sprowadzone. Od lat kilkudziesięciu używają tam ojców z rasy Durham; znamiona więc tej rasy zapanowały nad znamionami ras innego pochodzenia, ale powietrze lekkie Australii, żyzne pastwiska, chów na wolnem powietrzu i wielkich przestrzeniach, wyrobiły w tem bydle silne i zdrowe płuca i wielką chyżość. Jeżeli wędrowie usłyszy silne tętnienie, strzały i trzaskanie harapów, niechże prędko umyka z kierunku, lub kryje się za rozłożyste drzewo, bo pędzi cwałem stado bydła otoczone hajdajami na rączych koniach, którzy krzykiem, strzałami i trzaskaniem z harapów, utrzymują je w gromadzie. Etapy, które tak przebiegają, są oddalone jedne od drugich do osiemdziesięciu mil angielskich, co nie jest niczem nadzwyczajnem jeżeli się uwzględni, że koń wierzchowy robi sto do stu dwudziestu, a człowiek od dwudziestu do dwudziestu pięciu mil angielskich dziennie.

Z tych dwóch przykładów widzimy, że użycie wyrabia lub zachowuje typ temu użyciu odpowiedni, a klimat, karma i powietrze oddziaływa na naturę zwierzęcia, bo każdy przyzna, że ruch bydlęciu właściwy jest powolny, nie zaś bieg szybki i że różnorodne rasy krzyżowane w jednym kierunku pod powyższemi wpływami, wytwarzają wreszcie rasę krajową. Bydło w Australii nie jest już teraz angielskiem lub

innokrajowem, tylko bydłem australskiem, osobną rasą, a nie odmianą, czyli jak niemcy nazywają szlagiem, bo ma zupełnie odmienne i spadkobiercze właściwości. Przy zadecydowaniu jakich ras stajnie zarodowe subwencyonować mamy, niedość jest oznaczyć w jakim kierunku chcemy poprawiać bydło, ale należy oraz ocenić, które ze sprowadzonych już ras oddziałały korzystnie na chów u nas. Tę wiadomość osięgnąć możemy, jeżeli tak prywatni panowie hodowcy, jak też i ci, którym oddano stajnie zarodowe, zechcą podawać swoje doświadczenia w rocznych sprawozdaniach towarzystwom rolniczym, lub ogłaszać je w krajowych pismach rolniczych. Prywatnych panów hodowców, którzy już i tak oddali i oddają usługi krajowi, przez zaprowadzanie stajen pełnej lub krzyżowanej krwi, można uprosić do tej czynności, a na panów hodowców, którym powierzono stajnie zarodowe, można włożyć obowiązek, żeby do rocznych sprawozdań dodawali swoje spostrzeżenia, jaki wpływ wywiera stajnia zarodowa na ich okolicę. Po kilku latach towarzystwa rolnicze mogłyby osądzić, które stajnie zarodowe trzeba zwinąć, a które rozszerzać.

Na początek podaję moje długoletnie doświadczenia i spostrzeżenia. Zanim jednak przystąpię do mego sprawozdania zaznaczę dwie znane już prawdy w hodowli, które sam także stwierdziłem: 1) Że nawet w pełnej krwi nie wszystkie indywidua mają równy dar przelewania swych własności na potomstwo, co zapewne ztąd pochodzi, że w tych indywiduach krew nie jest jeszcze dosyć ustaloną; 2) że idąc w pewnym kierunku co do przymiotów, kształtów i maści, łatwiej jest otrzymać pożądany rezultat w pierwszej warstwie, jak utrzymać typ do którego się dąży w warstwach następnych, a hodowca czem dalej w hodowli postępuje, z coraz większą starannością dobierać powinien ojców, aby nie odstąpić od swego ideału; 3) dodaję własne doświadczenie, które chciałbym żeby panowie hodowcy stwierdzić chcieli — mianowicie, że kształty cielęcia po urodzeniu do dni czternastu, będą kształtami wołu lub krowy w wieku dojrzałym tak dalece, że pomimo książki rodowodowej i wykazu dojności krów, wybierałem tylko te cielęta do chowu, których kształty po urodzeniu odpowiadały typowi, do którego dążyłem. Pomimo że w czasie rozwoju zmieniały się nieraz kształty znachodziłem, że gdy przyszły do wieku pełnego odpowiadały wymaganiom moim. Od lat wielu chów zwierząt domowych bardzo mnie zajmował, ale dopiero zarządzając majątkiem Jego Excellencyi hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, kluczem Zarzeckim w powiecie jarosławskim, miałem sposobność moje spostrzeżenia i naukę w szerszem zakresie zużytkować.

W państwie Zarzeckiem zastałem rasę holenderską, rasę Airshire i krzyżowanie tych dwóch ras. Holendry były zaprowadzone jeszcze przez poprzednią właścicielkę Zarzecza hr. Morską; rasę Airshire zaprowadził hr. Dzieduszycki, sprowadzając ją z Anglii wspólnie z księciem Adamem Sapiehą. Materyał był przygotowany, ale nie uporządkowany; zacząłem więc od rozdzielenia ras folwarkami; dla Holendrów przyznaczyłem Rożniatów, dla Airshirów Zarzecze, dla krzyżowanych Pełnatycze; zaprowadziłem książki rodowodowe i regestra mleczności każdej krowy.

Holendry nie zadawalniały mnie zupełnie, bo krowy chociaż o cienkiej i delikatnej sierści i skórze, były na wysokich nogach, bez kadłubu, podkasałe, a i mleczność nie odpowiadała rasie. Przebrakowawszy bardzo ostro krowy zacząłem szukać buhaja, któryby poprawił wady i dał podstawę do dalszego chowu. Znalazłem go szczęśliwie w Krzeszowicach. Między buhajkami przeznaczonemi do sprzedaży, był roczniak od krowy sprowadzonej z Holandyi i tam zacielonej, miał te kształty których potrzebowałem: na niskich nogach, żebrzasty, o silnym kadłubie, normalnej głowie i linii krzyża, z jędrną skórą, połyskującą sierścią; był jeżeli nie najpiękniejszy to najfundamentalniejszy z wolnych do wyboru. Matki mleczność była znakomitą, a i drugie cielę już w kraju poczęte, było obiecujące. Kupiłem go więc i byłem bardzo zadowolony z rezultatów, bo buhaj ten nazwany przezemnie Bułatem, przeobraził w krótkim czasie całą stajnię, nadając potomstwu swemu formy normalne, potrojoną prawie wydatność mleka i znaczne wyrównanie. Do córek jego kupiłem buhajka w Śledziejowicach, o prześlicznych kształtach, a dla swej siły i rozrostu Samsonem nazwanego. Jeżeli Bułat nadał fundament stajni w Rożniatowie, to Samson piękność, wzrost i siłę; śmiało więc powiedzieć mogę, że te dwa buhaje były protoplastami tej stajni i tak ustaliły jej charakter, że sprzedawszy dużo buhajków w kraju, do Królestwa, na Wołyń i Ukrainę, jeszcze teraz po latach dwudziestu widzę tam potomstwo tych buhajków, odznaczające się cechami stajni rożniatowskiej. Dla Airshirów posiłkowałem się buhajami z Krasiczyna; następnie zaś hrabia Dzieduszycki wspólnie z księciem Sapiehą sprowadzili powtórnie kilka sztuk z Anglii; pod koniec jednak mego zarządu był hr. Dzieduszycki zdecydowanym zaprzestać chowu Airshirów, głównie dla trudności dostawania buhai. Stajnie te pełnej krwi interesowały mnie bardzo, ale więcej jeszcze byłem zajęty stajnią pochodzącą z krzyżowania tych dwóch ras, w której zauważałem, że z połączenia w krwi pełnej cielęta rodziły się jednomaściste, czarne lub kasztanowate, mleczność szła po Holendrach, jakość mleka i kształty przeważnie po Airshirach. W dalszym ciągu używałem do krów z krzyżowania pochodzących buhai, z uwagą na ich kształty i zalety rodowe; maść szła tu już zwykle po ojcu. Gdy hr. Dzieduszycki odebrał z dzierżawy czwarty folwark, Cząstkowice, powziąłem zamiar utworzenia stajni jednomaścistej, czarnej i chcia-

łem uzyskać w niej mleczność i zdolność do opasu. Wybrałem jałówki po krowach najmleczniejszych, czarne bez odmian i dałem je do Cząstkowic, buhajka dostałem także czarnego od krowy krzyżowanej, po Ojcu Holendrze z Żywca pochodzącym; cielęta miałem wszystkie czarne, a stajnia była tak wyrównaną, że były krowy, które trudno było rozróżnić. Do warstw następnych brałem zawsze buhajki po ojcach Holendrach od krów krzyżowanych z Pełnatycz. Bydło to było piękne, duże, rozrosłe i mleczne, o pięknej głowie i oku wyrazistem. Woły były zdatne do roboty i dobre do opasu, a jakość mięsa musiała być lepszą, kiedy rzeźnicy w Wiedniu zawsze płacili mi o jeden reński wyżej od ceny targowej za centnar. Mam to przekonanie, że gdybym był tę stajnię w tym kierunku lat kilka prowadził, byłbym utworzył rasę hr. Dzieduszyckiego lub Cząstkowiecką. Mówiąc jednak o zaletach muszę wspomnieć i o ujemnej stronie tej stajni, bo wyrobiona w niej maść czarna zrobiła to bydło wrażliwem na działanie słońca, co mogłem był uniknąć, nadając maść kasztanowatą jako typową.

Gdyby tak jak ja, i inni panowie hodowcy chcieli podać swe doświadczenia w krzyżowaniu, uzyskałby kraj cenne wskazówki do chowu bydła na przyszłość. Wiadomem mi jest n. p., że hr. Stanisław Dzieduszycki z Gwoździca używał do krów siwych buhai Mürzthalerów; czy był zadowolony z rezultatów? niewiem, ale te okazy które widziałem, chociaż nie w stajni gwoździeckiej, nie zadowolniły mnie zupełnie, bo nie było w tem krzyżowaniu harmonii i każda sztuka przedstawiała dwie sztuki w jednej. — W Horodence u pana bar. Romaszkana widziałem potomstwo od krów siwych po buhajach Shorthornach; krzyżowanie to już mnie więcej zadowolniło, a woły z niego pochodzące uzyskały na wystawie bydła opasowego w Wiedniu list pochwalny, co przy tak wielkiej konkurencyi znaczną już było zdobyczą. — Pan Polanowski w Sokalskiem ma mieć bardzo piękne rezultaty z krzyżowania krów holenderskich i buhai Shorthornów. — W Pawłoszowie pan Frommel, zastawszy bydło najróżnorodniejsze, używa do niego od lat kilka buhai Shorthornów. W przejeździe widziałem to bydło na pastwisku, znacznie wyrównane i o bardzo pięknych kształtach. Pan Raizenstein w Sanockiem, krzyżuje Bernery z Holendrami i ma być zadowolonym z rezultatów. — Przepraszam tych panów, że nie upoważniony cytuję ich nazwiska, ale może ich to zachęci do podania bliższych szczegółów o rezultatach, jakie już osiągnęli, a bezsprzecznie przysłużą się tem krajowi i ułatwią podniesienie hodowli bydła u nas. — Jak w krzyżowaniu nadana raz cecha jest długotrwałą przytoczę jeden jeszcze przykład: W Rudzie, w Stryjskiem, przed laty mniej więcej czterdziestu chował pan Jan Pietruski doborowe bydło siwe, a wydając córkę za hr. Aleksandra Dzieduszyckiego dał jej na nowe gospodarstwo kilkanaście krów siwych. Hr. Dzieduszycki skrzyżował te krowy z Holendrami i uzyskał bydło piękne, duże, mleczne, maści orzechowej. Będąc więcej zamiłowanym w chowie koni nie prowadził systematycznego chowu bydła, ale dobierał zawsze buhai o pięknych i normalnych kształtach bez względu na rasę. — Otóż ta cecha maści orzechowej tak się przechowała, że jeszcze lat kilka temu widziałem w Izydorówce krowy tej maści.

Z powyższych spostrzeżeń i doświadczeń wysnuwam następujące wnioski: I) Krzyżowanie poczynać w pełnej krwi, a jeżeli połączone tak dwie rasy wydadzą rezultat harmonijny, z przymiotami, które sobie za cel stawiamy, używać do stajni matek wyrównanych ojców tej rasy, której kształty i własności chcemy mieć wybitnemi w swej stajni, a gdy już staniemy na punkcie z góry wytkniętym, brać ojców z krzyżowania tych dwóch ras i to tak długo, aż dojdziemy do ustalenia pożądanych własności; II) że od sprawozdań panów hodowców zawisłą jest wskazówka dla towarzystw rolniczych, jakie rasy do stajen zarodowych subwencyonowanych sprowadzać należy, aby dostarczyły reproduktorów do ulepszenia bydła krajowego.

Stanisław Chojecki.

Wystawa rolnicza w Tölz, w Bawaryi górnej.

(II-te Oberbayerische Kreisthierschau von Districten Miesbach-Tölz).

Na uroczem podgórzu Alp bawarskich znajduje się wiele źródeł mineralnych, które chociaż może nie używają europejskiej sławy, przecież cieszą się szerokim rozgłosem w kraju i licznemi odwiedzinami. Między niemi Tölz i Heilbrunn wybitniejsze zajmują miejsce. Bawiac w ostatnim zakładzie kąpielowym od tygodnia, cierpiąc na straszną posuchę towarzyską, na brak wszelkiej rozrywki i odmiany, z prawdziwą przyjemnością wyczytałem ogłoszenie mającej się odbyć okręgowej wystawy rolniczej w Tölz, w dniach 30, 31 Maja i 1go Czerwca b. r. mając nadzieję zapoznania się nietylko ze stanem rolnictwa krajowego, ale równocześnie zobaczenia strojów narodowych przy połączonych z wystawą ludowych uroczystościach i zabawach. Pogoda nie zapowiadała się świetnie. Pierwszego dnia wystawy ku wieczorowi przeciągnęła słaba, przewlekła burza — deszcz padał przez całą noc; następnego dnia rzadko kiedy słońce zdołało się przebić przez grube chmury, które rzęsistemi kroplami rosiły — w nocy była ulewa, a gdym się zbudził 1go Czerwca t. j. w ostatni dzień wystawy zobaczyłem niebo zachmurzone, deszcz lał jak z cebra, a jeśli na chwilę ustawał to po to, aby kłęby białego dymu kurzących się gór zasilały obłoki i spadały tem groźniejszą powodzią.

Ale cóż było robić! Nie zrażony tą przeciwnością puściłem się w drogę. Gościniec prowadzi wzdłuż ładnej doliny między górami porosłemi od dołu pysznemi drzewami: bukiem, wiązem, lipą i jaworem, ku szczytom świerkiem i jodłą. Za dobrą godzinę dojeżdżałem do Tölz, miasteczka liczącego 2000 mieszkańców. Śliczne ville i hotele w szwajcarskim guście (urządzone z europejskim szykiem i konfortem — kuchnia doskonała), z ładnemi ogródkami, ulice czyste, spacery pod cieniem wspaniałych drzew mile i wesoło witają obcego i obiecują, że w tem uroczem podgórskiem zaciszu przyjemnie i swobodnie można się schronić przed upałem lata i odetchnąć świeżem, czystem powietrzem górskiem. Ta część miasta, rozłożona około zakładu kąpielowego łączy się mostem, rzuconym przez błękitny, wesoły Issar ze starem miastem. Tu domki rozstrzelone w ogrodach, zbudowane na wzór alpejskich z obiegającym je w około gankiem, dachy płaskie przyciśnięte dużemi kamieniami — domy zaś, które się w ulice skupiły, o wysokich dachach, z występującemi okapami, które chronią od deszczu na szpiczastych frontach malowane godła, najczęściej jednak obrazy święte, zatem: Chrystus w Ogrojcu lub na Golgocie, wieczerza Pańska, olbrzym św. Krzysztof przenosi przez rzekę Chrystusa, ucieczka do Egiptu, na której św. Józef ubrany po tyrolsku w pończochach i szpiczastym kapeluszu z piórkiem, prowadzi przy pysku osiołka. Nad miastem na górze wznosi się Kalwarya z ładnemi stacyami i Ogrojcem, skąd przepyszny widok na miasto, rzekę i góry. Miasto przystrojone świątecznie w wieńce, flagi i chorągwie, bo nie tylko przyjmuje gości ciekawych wystawy, ale urządza turniej strzelecki i wyścigi na velocypedach. Na ulicach gwarno i ludno. Za miastem ogromna przestrzeń oparkaniona. Zapłaciwszy obola w postaci 10 pfenigów można się dostać do środka. Jak niegdyś w Egipcie do świątyni prowadziła długa ulica sfinkxowa, tak tu do przybytku rolnictwa wiedzie również wiele zagadek i ciekawości ukrywająca w sobie ulica bud, właścicieli cyrku, menażeryi, figur woskowych, różnych szarlatanów i kramarzy i t. d. Przy tem kręgielnie, karusele, i niezbędne dla Bawarów piwiarnie. Wielu prawdziwych mieszczuchów ugrzęznie w tych babilońskich roskoszach nim dojdzie do właściwego celu, popijając nektar Gambrinusa wykrzykuje nunc est bibendum i przekłada w karuzelu jazdę wierzchem na jeleniu lub w sankach ciągnionych przez łabędzia nad niepewne przyjemności, któreby im krowy i cielęta sprawić mogły, a za które jeszcze też 50 pfenigów zapłacić trzeba.

Przejęty ważnością mego zadania jako korespondenta „Tygodnika rolniczego“ przechodzę zimny jak głaz przez próbę tych wszystkich tentacyi i oto wchodzę do właściwej wystawy, która przeszła moje oczekiwania i wprawiła mnie w zdumienie. Ogromny, gustowny budynek, niezwykle wysoki, postawiony w czworobok, mieści w sobie 900 w trzy szeregi ustawionych sztuk bydła wyłącznie ras górskich, ale jakiego bydła! Mając pzzed sobą zaledwie kilka godzin czasu do obejrzenia, nie byłbym w stanie napisać wyczerpującego i szczegółowego sprawozdania o takiej ilości znakomitszych okazów, a przypuszczam że i szanowny czytelnik tego wymagać nie będzie, bobym go z pewnością zanudził, podzielę się więc tylko ogólnem wrażeżeniem. Zapewne że z wystawionych ras jedne więcej przypadały do osobistego smaku, inne mniej; chcąc być jednak sprawiedliwym każdą z nich z osobna podziwiać było trzeba, każda z nich bowiem w swoim rodzaju była przepysznie reprezentowaną i nie pozostawiała nic do życzenia pod względem budowy, wzrostu i cech charakterystycznych. Dosyć powiedzieć, że na 900 sztuk nie widziałem ani jednej, któraby na wystawie nie powinna się była znajdować, zaś każda z osobna mogła była służyć za typ swej rasy, za wzór utrzymania i czystości. Porządek w stajni wzorowy, każda sztuka w pojedynczej grupie ras opatrzona swoim numerem, katalog bardzo dokładny, to tylko szkoda, re w rubryce uwag, która pozostała niewypełnioną, nie umieszczono przynajmniej przy sztukach bardzo wybitnych wieku i wagi. Na tę ilość wystawionego bydła 310 sztuk należało do większych właścicieli, zaś 566 do chłopów, właścicieli gospod, drobnych browarów i t. p. Widząc to zamiłowanie właścicieli drobnych dospodarstw, tę staranność w hodowli bydła może nawet za daleko posuniętą, jak oni swe bydło okrywają kocami, dają mu mąkę lub ospę jako zwykłe pożywienie, nie można się dziwić ich świetnym rezultatom, ale można dla naszego kraju zazdrościć i pragnąć aby więksi właściciele u nas przykład z nich brali.

Ogólna liczba wystawionego bydła rozpadała się nu następujące rasy i odmiany (schlag):

119 sztuk Pinzgau — Pongau,
385 „ Miesbach — Simmenthal,
118 „ Murau — Werdenfels,
154 „ Algau — Schwytz, Graubünden, Montafuna,
100 „ krzyżowane przez rasy wyżej wymienione między sobą, dających bardzo ładne rezultaty.

W tym dziale widziałem kilka sztuk zaledwie krzyżowanych z Holend.ami i wyznaję, że tym produktem mimo wzorowego utrzymania zadowolony nie byłem. Oznaki drogocennych przymiotów rasy holenderskiej zmalały lub znikły, natomiast zalety rasy górskiej znacznie ucierpiały. Po większej części wystawione bydło było do nabycia; za nadzwyczajne sztuki, o które się pytałem żądano za krowę od 400—600, za buhajka od 350—500 marek. O ile sądzić mogłem bardzo mało interesów przyszło do skutku.

Głównym celem moim było pisząc to zwrócić uwagę tych panów, którzyby potrzebowali zasilić swoje

stajnie świeżą krwią ras tu wymienionych, iż najłatwiej i najwygodniej byłoby im pokryć swoją potrzebę, mając przytem wybór ogromny na takiej wystawie. O ile słyszałem ma być podobny przegląd bydła (Kreisthierschau) urządzony na przyszły rok w Augsburgu. Czy się uda, czy będzie tak świetny i tak liczny, czy te same rasy tam się znajdą, które były w Tölz reprezentowane, tego przyrzekać nie mogę i na własną odpowiedzialność nie biorę.

O ile byłem zachwycony wystawą bydła, o tyle dział koni (64 sztuk od 1 roku do 4ch) zupełnie mnie nie zadowolnił. Prócz ciężkich niemieckich koni rocznych nie widziałem żadnego typu i kierunku. Konie które miały pretensyę do rasy poprawnej były zupełnie nieudane; kompilacya różnych form kto wie zkąd wziętych, a częściej jeszcze kompilacya wad.

Dla uzupełnienia wspomnę, że była także wystawa pszczelnictwa, o której jako nie fachowy rozpisywać się nie mogę, dodam chyba że miód kosztowałem, że był słodki i bardzo dobry. Pokazywano mi także ocet z miodu robiony — ale zapoznać się z nim ochoty nie miałem — bo i pocóż?! wszak wiemy że po słodyczach zwykle u nas przychodzi.

Wreszcie była wystawa maszyn i narzędzi rolniczych, zatem kilku lokomobil, młocarń, kieratów, sieczkarń, dalej pługi Sacka, siewniki, brony etc. Zwróciła moją uwagę pojedyncza, lekka, przenośna pompa lub sikawka pożarna, pracująca nader lekko a obficie, systemu i fabryki Wilh. Woenera w Landhucie. Nr. 4ty, wyrzucający na minutę 160—180 litrów wody, potrzebujący siły 1—2 ludzi, kosztuje bez węży 210 marek loco.

Rozdanie premii i nagród nastąpiło o godzinie 5ej w obec księcia Ludwika bawarskiego. Nagród pieniężnych (od 20—120 marek za sztukę) i listów pochwalnych było bardzo wiele. Między bydłem opasowem jeden wół ważył 1235 klgr.; sprzedano go (po 84 marek za 100 klgr.) za 1037 marek, czyli 649 złr.

Po ukończeniu czynności premiowania przeciągnęło wesele chłopskie, zapewne ciekawe i malownicze, ale nie mające tago ruchu, życia, wesołości, swobody i dziarskości co nasze, począwszy od koni a skończywszy na ludziach. Ogromne wozy ubrane od dołu do góry zielenią, wieńcami, mchem, barwinkiem i bukszpanem, zaprzężone czterema cieżkiemi, piwowarskiemi końmi, idącemi noga za nogą, powoził szwab w pończochach z siodła jednym lejcem. Na pierwszym wozie znajdowała się wyprawa panny młodej, za tem szafy, łóżka z pościelą, krosna i kołowrotek; na drugim para młoda, rodzice, drużki, drużbowie i muzyka, razem dwadzieścia kilka osób, dwa stoły, ławki i beczki z piwem; na następnych kilku wozach, tak samo ubranych i zaprzężonych reszta orszaku weselnego. Mężczyźni ubrani po tyrolsku, drużki (bardzo brzydkie) w wysokich namitkach na głowach, zdobnych złotem, paciorkami i perłami, w gorsetach na ciemnej, jedwabnej materyi ślicznie złotem haftowanych, stare baby w wysokich kołpakach futrzanych w kształcie infuły. Przed trybuną orszak się zatrzymał, starosta powiedział oracyę do księcia Ludwika, muzyka zagrała na flecie i pikolinie coś bardzo smutnego i przykrego, poczem ruszono dalej bez śpiewu — bez gwaru, bez wesela i radości.

Ku wieczorowi niebo było łaskawe — deszcz ustał, chmury podniosły się i odsłoniły oczom przecudny widok na góry posrebrzone śniegiem, zamykające daleką dolinę. Niebawem miasteczko zajaśniało elektryczną iluminacyą, a góry odpowiedziały porozrzucanemi o czerwonem świetle stosami łuczywa, które przeglądały się w nurtach Issaru. S. L. N.

Rozmaitości.

Żyto Champagner-Hybrid. Do najlepszych gatunków żyta — pisze p. Klein z Martinsmühle do gazety roln. Fühlinga — jest niewątpliwie świeżo powstała odmiana Champagner-Hybrid. Co do plenności, to z dwuletniego już doświadczenia swego przekonałem się, że przewyższa wszystkie inne gatunki, ma przy tem cienką łupę, krótkie ziarno i jest wytrwałe na słotę. Sprowadziłem pierwszy raz w r. 1881 pięć kilo tego żyta od Balsehna, w kakżdym razie dosyć drogo i z powierzchowności mniej pokaźnie wyglądającego jak moje dawne nasienie. Po zasianiu go na początku Września wyglądało w jesieni tak nieobiecująco, że chciałem już wzmiankę o tem podać do gazet rolniczych; następnej wiosny jednak rozwinęło się i rozkrzewiło nadzwyczajnie pięknie. Z zasianych początkowo 5 kilo otrzymałem w pierwszym roku 167 funt. z których w drugim roku zebrałem już około 30 cet, Wynik ten przewyższył wszelkie moje oczekiwanie. W roku 1884 uszkodzonem zostało to żyto przez gradobicie, poniosło jednak mniej szkody od innych gatunków obok będących, a to zapewne z tej przyczyny, że jako bardzo gęste powalone na bok osłaniało sobą kłosy dolne.

Ogartywanie jednostronne ziemniaków jako środek ochronny przeciw gniciu ich, W „Rolniku" lwowskim umieszczony jest artykół p. Jensen'a, dyrektora biura „Ceres" wykazujący na podstawie licznych doświadczeń, że ostateczne, około 10 dni przed zakwitnięciem ziemniaków dokonane głębokie ogarnięcie, skierowane w jedną tylko stronę dla przechylenia łodyg kartoflanych, zapobiegać ma prawie w zupełności psuciu się kartofli. Ogarnywanie to uskutecznia się rękami za pomocą zwykłych naszych kopaczek, naciągając ziemię po jednej tylko stronie nieco szerszych rzędów w ten sposób, by nać pochylić nad bruzdę, wskutek czego grzybki tworzące się na listkach nie będą spływać w głąb po łodydze i nie dostaną się do ziem-

niaków w ziemi. Sposób takiego zakończenia przy okopywaniu nie ma żądnego prawie wpływu, ani w ujemnym ani w dodatnim znaczeniu na bezwzględny plon ziemniaków, chroni je wszakże od zepsucia więc tem samem zapewnia plon lepszy.

Wiadomości handlowe.

Kraków 16/6. za 100 klg. Pszenica biała od 8·— do 9·25; jara od —·— do —·—; czerwona od 9·— do 9·40. Żyto — 7·— do 7·30. Jęczmień od 6·85 do 7·75. Owies od 7·50 do 7·85. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 7·50 od 9·50. Fasola od 9·50 do 11·50. Wyka od —·— do do·—. Tatarka od 7·60 do 8·25. Proso od 7·— do 7·50. Rzepak zimowy od —·— do —.—. Koniczyna czerwona od —·— do —·—; biała od —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Łubin niebieski od —·— do —·—; żółty od —·— do —·—. Mąki w młynach od Nr. 9 do do Nr. 0, od 7·40 i 8·20 do 17·40 i 18·60. Mąka czerwona 5·—. Otręby od 4·20 do 4·40. Spirytus z opłatą na 95⁰ Tral. hektoliter złr. 55·—. Okowita z opłatą na 75⁰ Tral. hektoliter złr. 53 —.

Przemyśl 12/6. za 100 klg. Pszenica żółta 8·50, czerwona 8·—, biała —·—. Żyto 7·25. Jęczmień od 7·— do 7·50. Owies 7·25. Groch 8·—. Fasola —·—. Kukurudza —·—. Proso —·—. Tatarka —·—. Rzepak —·—. Koniczyna —·—. Ziemniaki 3.—. Słoma 1·20.

Rzeszów 16/6. za 100 klg. Pszenica od 8·— do 8·50. Żyto od 7·— do 7·30. Jęczmień od —·— do 7·30. Owies od 7·— do 7·25. Groch od —·— do 9·50. Fasola od —·— do 9·—. Wyka od —·— do —·—. Proso do 8·75. Tatarka od —·— do 10·50. Rzepak od —·— do —·—. Okowita 1 litr 30 ct. Otręby od —·— do —·—.

Tarnów 16/6. za 100 klg. Pszenica od 8·— do 8·50. Żyto od 7·25 do 7·60. Jęczmień od 7·50. do 8·25. Owies od —·— do 6·50. Groch od 8·— do 9·—. Bób od 7·— do 7·25. Tatarka od 7·— do 7·25. Proso od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Ziemniaki od 2·50 do 2·70. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od —·— do —·—. Siano od 1·80 do —·—. Siano z koniczyny od 2·60 do 2·80. Słoma od 1·40 do —·—. Okowita za 1 litr —·48. Masło za 1 klg. od —.70 do —·70.

Wiedeń 16/6. Za 100 klg. Pszenica od 7·60 do 10·—. Żyto od 7·40 do 8·30. Jęczmień od 6·50 do 10·—. Kukurudza od 6·60 do 6·80. Owies od 7·— do 8·—. Tatarka od 7·— do 7·50. Rzepak od 12·25 do 12·75. Fasola od 8·— do 10·—. Groch od 8·50 do 13·—. Soczewica od 10·— do 16·—. Wyka od 6·50 do 7·50. Proso od 6·50 do 7·25. Koniczyna od —·— do —·—. Siemie lniane od —·— do —·—. Siemie konopne od 13.— do 14.—. Spirytus za 10.000 lit. prct. od złr. 28·50 do 28·57.

Wrocław 16/6. Za 100 klg. Pszenica biała od 16·50 do 17·30 M. żółta od 16·— do 17·— M. Żyto od 13·— do 14·30 M. Jęczmień od 11·50 do 13 60 M. Owies od 12·70 do 14·20 M. Groch od 12·— do 17·— M. Wyka od 11·— do 12·20 M. Fasola od 15·80 do 18·50 M. Łubin żółty od 7·80 do 8·70 M. niebieski od 7·40 do 8.20. M. Kukurudza od 12·— do 12·80 M. Rzepak od —·— do —·— M. Siemie lniane od 22·— do 26·50 M. Siemie konopne od 20·50 do 22·50 M. Koniczyna czerwona od —·— do —·— M. biała od —·— do —·— M. Tymotka od —·— do —·— M. Spirytus za 1 hktl. od 42·— do 42·30 M.

Nafta za 100 klg. amerykańska od 23·50 do 23·75.; galicyjska od 21·50 do 22·—.; rosyjska od 9·— do 9·10.
Giełda za 100 rubli płacą złr. 125·— żądają złr. 126·—.
„ „ „ marek „ „ 60·50 „ „ 61·—.

Koszta transportu (za 10.000 klg. w pełnym wagonie): za zboże *rosyjskie* z **Brodów** do Lwowa złr. 33·20; do Rzeszowa 71·60; do Krakowa 91·—; do Wiednia 175·60; do Wrocławia m. 229·—. Za zboże *galicyjskie* z Brodów do Lwowa 34·;30 do Rzeszowa 74·60; do Krakowa 103·—; do Wiednia 199·—; do Wrocławia m. 288·—. Z **Tarnopola** do Lwowa 50·—; do Rzeszowa 81·—. do Krakowa 116·—; do Wiednia 213·—; do Wrocławia m. 293·—. Z **Przemyśla** do Lwowa 37·50; do Krakowa 65·—; do Wiednia 161·50; do Wrocławia m. 236·—. Z **Rzeszowa** do Krakowa 56·—; do Wiednia 144·—; do Wrocławia m. 218·—. Z **Tarnowa** do Rzeszowa 31·—., do Przemyśla 49·—; do Lwowa 69·—; do Krakowa 30·—. do Wiednia 124·—; do Wrocławia m. 168·—. Z **Nowego Sącza** do Tarnowa 29·50; do Rzeszowa 72·70; do Lwowa (via Zagórz) 89·50; do Tarnopola (via Tarnów) 142·50; do Krakowa 71·40; do Wiednia 151·80; do Mysłowic 107·40. Z **Krakowa** do Lwowa 96·—; do Wiednia 130·—; do Wrocławia m. 148·—.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego